

Sojusz Północnoatlantycki wobec zagrożeń terrorystycznych – podsumowanie szczytu NATO w Warszawie

Warszawski szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego (8 – 9 lipca 2016 r.) podjął wiele ważnych decyzji, odnoszących się do umocnienia bezpieczeństwa jego członków i całego obszaru traktatowego, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. wschodniej flanki. To właśnie ta kwestia zdominowała nie tylko obrady uczestników szczytu i jego agendę polityczną, ale też w największym stopniu przykuła uwagę opinii publicznej i mediów, szczególnie w Polsce i w naszej części Europy. Tymczasem zakres tematyczny, poruszany przez Sojuszników w czasie ich ponad 48-godzinnego spotkania w stolicy Polski, obejmował znacznie więcej tematów, równie ważnych dla bezpieczeństwa NATO i jego członków.

Jednym z takich zagadnień było wzmocnienie zaangażowania Sojuszu w zwalczanie zagrożeń ze strony terroryzmu międzynarodowego, głównie związanego z ekstremizmami o islamskim rodowodzie. Decyzje, które zapadły w Warszawie w tej materii – choć z całą pewnością nie należą do przełomowych – to jednak kształtują pozycję i postawę NATO wobec asymetrycznych zagrożeń dla współczesnego bezpieczeństwa

„
Szczyt w Warszawie pokazał, że główną rolą Sojuszu wciąż pozostaje tradycyjna obrona i ochrona terytorialnych interesów i bezpieczeństwa jego członków, szczególnie wobec konwencjonalnych zagrożeń. Zagrożeń, które co prawda szybko ewoluują (i przybierają postać np. „wojny hybrydowej”), ale w istocie wciąż mają podobny charakter.
“

dla współczesnego bezpieczeństwa państw, generowanych przez pozapaństwowe struktury terrorystyczne o ponadnarodowym (a nawet wręcz globalnym) zasięgu działania. Spośród kilkudziesięciu – nieraz bardzo szczegółowych – postanowień i decyzji szczytu NATO tylko kilka odnosi się do kwestii zwalczania islamskiego ekstremizmu i terroryzmu. Do najważniejszych z nich należy

zaliczyć decyzję o wysłaniu na Bliski Wschód NATO-wskich samolotów wczesnego ostrzegania typu AWACS; zapowiedź intensyfikacji szkoleń sił irackich w Iraku i Jordanii; powołanie centrum wywiadowczego (analityki wywiadu) w Tunezji; udzielenie wsparcia dla unijnej operacji morskiej „Sophia”, prowadzonej od roku na wodach Morza Śródziemnego; przekształcenie operacji „Active Endeavour” w nową misję „Sea Guardian”; zapowiedź kontynuowania misji w Afganistanie, wraz z intensyfikacją wsparcia finansowego i organizacyjnego dla tamtejszych sił bezpieczeństwa; wreszcie uznanie cyberprzestrzeni za sferę aktywności i traktatowej odpowiedzialności Sojuszu.

Pozornie, kilka decyzji odnoszących się do zwalczania zagrożenia terrorystycznego to niewiele, jednak pamiętać należy, że zasadniczym celem spotkania szefów rządów i głów państw członkowskich NATO oraz krajów partnerskich Sojuszu było zmierzenie się z rosnącym od kilku lat zagrożeniem militarnym i politycznym ze strony Rosji. Kwestie bezpieczeństwa na innych kierunkach strategicznych, choć bez wątplenia równie ważne, miały jednak drugoplanowy charakter.

NATO a terroryzm

Spośród ww. decyzji szczytu NATO odnoszących się do zagadnienia walki z terroryzmem islamskim co najmniej jedna jest sporym zaskoczeniem. Chodzi o zgodę Sojuszników na wysłanie w region Bliskiego Wschodu (a konkretnie Lewantu) kilku samolotów wczesnego ostrzegania AWACS. Uzasadnienie tej decyzji – „wsparcie koalicji do walki z Państwem Islamskim (IS)” – wydaje się jednak nietrafione. Kalifat i Państwo Islamskie nie dysponują własnymi siłami powietrznymi, choć w 2014 roku poczyniły w tym kierunku kilka (ostatecznie nieudanych) prób. Powstaje więc pytanie po co koalicji do walki z IS samoloty wczesnego ostrzegania NATO, pełniące całodobowe dyżury nad Lewantem i kontrolujące przestrzeń powietrzną Turcji, Syrii i Iraku. Wyjaśnienie wydaje się zatem nie dotyczyć wojny z islamizmem – rolą tych wysoce wyspecjalizowanych maszyn będzie zapewne nie tyle kontrolowanie Da’esz, co raczej głównie wykrywanie i śledzenie lotów rosyjskich samolotów bojowych, wciąż operujących nad Syrią z bazy w Hmey’im koło Latakii. W drugiej kolejności sojusznicze AWACS-y kontrolować będą zapewne działania lotnictwa syryjskiego, a być może także – dzięki zasięgowi swoich radarów i aparatury – nawet irańskiego, sporadycznie operującego w przestrzeni powietrznej północnego i wschodniego Iraku.

O wiele więcej wspólnego z autentycznym zwalczaniem islamskiego ekstremizmu mają inne decyzje szczytu NATO, odnoszące się do regionu Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Przede wszystkim dotyczy to deklaracji dalszego zacieśnienia współpracy Sojuszu z Jordanią, na terytorium której instruktorzy państw sojuszniczych prowadzą już od kilku lat cykle zaawansowanych, specjalistycznych szkoleń taktycznych dla żołnierzy i funkcjonariuszy irackich sił i służb bezpieczeństwa. Jak się wydaje, jest to chyba jedna z niewielu najbardziej merytorycznych decyzji szczytu NATO, odnoszących się w jakiś sposób do kwestii zwalczania islamskiego ekstremizmu i terroryzmu. Profesjonalne szkolenia dla personelu sił bezpieczeństwa Iraku, prowadzone przez ekspertów wojskowych z NATO, mają realne szanse na wzmocnienie irackiej armii, która nie może się otrząsnąć po klęskach, zadanych jej przez IS latem 2014 roku. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że to podkreślenie znaczenia Jordanii jako państwa goszczącego misje szkoleniowe Sojuszu nie jest przypadkowe. Jordania coraz wyraźniej plasuje się bowiem jako kluczowy i wiodący partner strategiczny NATO (a szerzej – całego Zachodu) wśród arabskich państw Bliskiego Wschodu, szczególnie w kontekście zwalczania islamskiego ekstremizmu powiązanego organizacyjnie z Państwem Islamskim. W znaczący sposób umacnia to pozycję geopolityczną Ammanu w całym regionie. Co ciekawe, Jordania ma już w wielu aspektach relacji z Zachodem większe znaczenie, niż pierwszoplanowe do niedawna kraje regionu Zatoki Perskiej, na czele z Arabią Saudyjską.

NATO nie chce jednak koncentrować swych wysiłków w walce z islamizmem tylko i wyłącznie w regionie Lewantu i Bliskiego Wschodu. W celu dywersyfikacji działań na rzecz walki z dżihadystami Sojusz zwrócił swą uwagę także na region Afryki Północnej, położonej pod „miękkim podbrzuszem” Europy, czyli na południowych wybrzeżach Morza Śródziemnego. To właśnie wobec tego regionu skierowano podczas spotkania w Warszawie kilka kluczowych działań, mających w założeniu wspomóc zwalczanie szeroko pojętego islamskiego ekstremizmu, pochodzących z kierunku afrykańskiego. W pierwszym rzędzie temu celowi ma służyć trochę ogólnikowy i najwyraźniej jeszcze niedoprecyzowany koncepcyjnie pomysł powołania do życia „centrum wywiadowczego” Sojuszu w Tunezji. Jego zadaniem ma być ogólnie sformułowane „przeciwdziałanie siłom ekstremistycznym”. Niezależnie od tego, jak ostatecznie wyglądać będzie ten projekt, już dzisiaj można stwierdzić, że jest to z całą pewnością próba intensyfikacji współpracy NATO z partnerami z Maghrebu, kluczowej dla przeciwdziałania zagrożeniom, które generuje niestabilność wielu państw Afryki Północnej i regionu Sahelu. Wśród państw tego regionu wyróżnia się

niewątpliwie Tunezja, kraj powszechnie przedstawiany (choć niezupełnie niesłusznie) jako wzorcowy przykład funkcjonowania demokracji liberalnej na wzór zachodni w świecie islamu arabskiego.

Inne z decyzji szczytu NATO, odnoszących się do kwestii tzw. południowej flanki, mają już tylko pośredni związek ze zwalczaniem zagrożeń terrorystycznych. Deklaracja ze strony NATO o udzieleniu wsparcia dla misji wojskowej Unii Europejskiej o kryptonimie „Sophia” to w istocie wyłącznie decyzja polityczna, a jej militarny wymiar zostanie dopiero uzgodniony. Siły i środki wielu państw NATO (równocześnie członków UE) są już bowiem zaangażowane w tę operację, a ew. rola Sojuszu mogłaby polegać albo na udostępnieniu kolejnych morskich zasobów militarnych, albo – co na razie chyba bardziej realne – na wsparciu w zakresie rozpoznania i wywiadu, głównie satelitarnego i elektronicznego.

Warto jednak w tym miejscu odnotować, że operacja „Sophia” nie przyczyniła się, przez ponad 12 miesięcy swego trwania, do realizacji pokładanych w niej nadziei. Wbrew swemu kryptonimowi (oznaczającemu w języku greckim „mądrość”, „przezorność”), działania tej operacji poddawane są krytyce, jako nieprzemyślane. Siły i środki morskie państw UE, zamiast rzeczywiście chronić granice morskie obszaru europejskiego, zajmują się głównie wyławianiem rozbitków i migrantów z łodzi płynących nieustannie ku brzegom Europy. Walka z przemytnikami – a więc to, co miało być głównym zadaniem i celem „Sophii” – zeszła zdecydowanie na dalszy plan: w ciągu roku zatrzymano zaledwie kilkudziesięciu przemytników (większość z nich zapewne i tak uniknie kary więzienia, występując o azyl w Europie lub wykazując przed sądem swą „dramatyczną” sytuację życiową i osobistą). Za to w tym samym czasie wydobyto z wody (odstawiając bezpiecznie do obozów we Włoszech, Hiszpanii i na Malcie) dziesiątki tysięcy osób. Z perspektywy bezpieczeństwa Europy nie ma jednak znaczenia, czy owi „uchodźcy” trafili tu bezpośrednio na europejskie plaże dzięki przemytnikom, czy też dzięki operacji ratunkowej okrętów marynarek wojennych państw UE/NATO. A do tego w istocie sprowadza się, i to od dłuższego czasu, zarówno operacja „Sophia”, jak i NATO-wska „Active Endeavour”.

Wydaje się wątpliwe, że Sojusz Północnoatlantycki może coś tu zmienić, np. dzięki nowej akcji „Sea Guardian”. Problemem nie jest bowiem sztyld danej operacji, ani też jej skala i zaangażowane środki, ale sama filozofia działania państw zachodnich. Zagrożenie terrorystyczne – w postaci ukrytych w masach imigranckich z Afryki Północnej „kretów” islamskiego radykalizmu będzie istnieć w Europie tak długo, jak długo nie przyjmie się

zasady, że bezwzględnie zawracać należy do Libii każdą łódź z imigrantami – a jeśli jej stan techniczny na to nie pozwala, to jej pasażerów odstawić należy tam, skąd wypłynęli. W drugiej kolejności należy realnie uderzyć w przemytniczy biznes (w dużym stopniu opanowany już przez lokalne, libijskie odgałęzienie IS), co wymagałoby jednak sporych nakładów na rozpoznanie i wywiad, prowadzone w miejscu działania tych struktur, czyli głównie w Libii. Na to wszystko jednak nie zanoszą się w najbliższej przyszłości, ze względów organizacyjno-militarnych, jak i politycznych, w tym zwłaszcza często błędnie rozumianego w UE humanitaryzmu i posuniętego do absurdu dbania o prawa człowieka.

Osobną kwestią, poruszaną na szczycie NATO w Warszawie, była sytuacja w Afganistanie i przyszłość zaangażowania Sojuszu w tym kraju. Choć nie jest to temat bezpośrednio odnoszący się do zagadnień zwalczania islamskiego terroryzmu, to oczywistym jest, że fatalny stan rzeczy w Afganistanie w półtora roku od zakończenia misji ISAF ma wpływ na umacnianie się lokalnego i globalnego dżihadu. Co gorsza, dotyczy to nie tylko struktur islamistycznych powiązanych z Al-Kaidą (czyli głównie afgańskich talibów), ale też lokalnych odgałęzień kalifatu (Wilajet Chorasán) i jego sprzymierzeńców (np. Islamski Ruch Uzbekistanu). „Afgańskie” ustalenia szczytu NATO w Warszawie odnoszą się w głównej mierze do kwestii politycznych i finansowych. W ramach tych ostatnich sojusznicy podkreślali dobitnie aktualność swych wcześniejszych zobowiązań, co pośrednio potwierdzałyby pojawiające się nieoficjalne informacje, że w kwestii wypełniania obietnic sprzed 2014 roku występują problemy. Już teraz zapowiedziano – co prawda w dość ogólnikowy sposób – przedłużenie obecności wojskowej (szkoleniowej) NATO w Afganistanie poza rok 2017. Problem w tym, że jeśli talibowie i oddziały IS będą w tym kraju działać tak prężnie, jak w ostatnich kilkunastu miesiącach, to po 2017 roku istniejące w Kabulu struktury państwa mogą upaść. Już teraz aż jedna trzecia afgańskich dystryktów jest albo całkowicie, albo częściowo zajęta przez talibów, a ich nowy lider – po śmierci umiarkowanego mułły Mohammada Mansura został nim uznawany za radykała maulawi Hajbatullah Ahund Zadeh – odżegnuje się od kompromisu z władzami w Kabulu.

Podsumowanie i wnioski

1. Szczyt NATO w Warszawie nie przyniósł przełomowych zapowiedzi daleko idącego zwiększenia zaangażowania Sojuszu w wojnę z islamskim terroryzmem. Nie jest to jednak zaskoczeniem, gdyż NATO nie jest organizacją, która mogłaby wziąć na swe barki główny ciężar wojny z islamizmem, w tym zwłaszcza z kalifatem. Ten wysiłek wciąż muszą podejmować najbardziej zainteresowane państwa członkowskie, czyli te bezpośrednio dotknięte zagrożeniami dżihadystycznymi. Ich grono – co należy odnotować z niepokojem – szybko rośnie: już po warszawskim szczyście NATO dołączyły do nich Niemcy, kluczowy sojusznik europejski.
2. Szczyt w Warszawie pokazał, że główną rolą Sojuszu wciąż pozostaje tradycyjna obrona i ochrona terytorialnych interesów i bezpieczeństwa jego członków, szczególnie wobec konwencjonalnych zagrożeń. Zagrożeń, które co prawda szybko ewoluują (i przybierają postać np. „wojny hybrydowej”), ale w istocie wciąż mają podobny charakter. Próby wychodzenia NATO poza ten schemat (jak w zakresie cyberbezpieczeństwa) mają wciąż eksperymentalny charakter, wymagający jeszcze doprecyzowania i uszczegółowienia.
3. Być może z ww. powodu, w kontekście walki z islamskim terroryzmem, Sojusz zdecydował się na działania schematyczne i symboliczne, jak wsparcie dla swych członków czy partnerów w regionie bliskowschodnim, a także współpracę z już działającymi operacjami innych struktur międzynarodowych.

Autor: Tomasz Otłowski, Senior Fellow, Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 40 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Fundacja wydaje też „Informator Pułaskiego”, będący zestawieniem nadchodzących konferencji i spotkań eksperckich dotyczących polityki międzynarodowej. Ekspertsi Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m.in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner i Richard Lugar.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl